Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 199. Czwartek, 25 sierpnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Interwencja Japonji w Kownie?

Wizyta japońskiego dyplomaty z Warszawy w stolicy Litwy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 sierpnia. — Według doniesień z Kowna, przybył tam członek poselstwa japońskiego w Warszawie p. Czia Cziaj Nuie. Wizyta ta jest

szeroko komentowana

przez prasę niemiecką, która podróż przedstawiciela Japonji uważa za znamienne uzupełnienie francuskiej i angielskiej

interwencji w Kownie.

Zdaniem dzienników niemieckich chodzi tu o krok oddawna przygotowywany przez Anglję, która dąży do

pogodzenia Polski z Litwą

i zamknięcie w ten sposób koliska, mającego otoczyć Rosję Sowiecką. Prasa litewska w swoich komentarzach staje na tym samym punkcie widzenia.

Charakterystycznym jest fakt, iż rząd litewski nie wydał ze swej strony

żadnego komunikatu.

którybv takie oświetlenie wizyty japońskiej dementował. Japonja nadaje się specjalnie **do roli pośrednika.** albowiem nie jest bezpośrednio nad Bałtykiem zainteresowana i żadna ze stron nie może jej pomówić o stronniczość.

Jeden ze sprawców zamachu na funkcjonarjusza policji wpadł ciężko ranny w ręce władz.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 sierpnia. W pościgu

za sprawcą zamachu,

dokonanego onegdaj na wywiadowcy policji Kołtuńskim, usiłował wywiadowca Tomaszewski na ulicy Lubelskiej ująć

znanego komunistę

26-letniego szewca Jankla Rozencwajga.

W chwili aresztowania, Rozencwajg sięgnął do kieszeni

po rewolwer,

jednakże Tomaszewski uprzedził go i strzałem w pierś powalił go na ziemię. Policja ma w ręku dowody, że

ciężko ranny

komunista był jednym ze sprawców zamachu, dokonanego onegdaj

w ciemnej bramie

domu na wywiadowcy Kołtuńskim. Zamach ten jak donosiliśmy, miał tło polityczne.

Zemsta wzgardzonego konkurenta

Narzeczonej wypalił oczy — siebie uśmiercił.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 sierpnia. — Czeladnik szewcki Alojzy Pelczak od dłuższego czasu

starał się o względy

młodej dziewczyny Władysławy Kulbickiej, spotykał się jednak zawsze z odmową. Wobec tego postanowił się zemścić.

Wczoraj odwiedził ją w mieszkaniu przy ulicy Wilczej 38 i po krótkiej rozmowie dobył z kieszeni butelkę z kwasem solnym, którym

oblał twarz

nieszczęśliwej, resztę zaś płynu wypił sam.

Kulbicką odwieziono do szpitala, gdzie lekarze skonstatowali

utratę wzroku.

Pelczak zmarł.

Pieniądze pocztowe ukryte w grobach

na cmentarzu w Lublinie.

Lublin, 25 sierpnia. Aresztowany urzędnik pocztowy Draparek, który wespół z urzędnikiem Kasy Chorych Kamińskim

dokonał oszustwa przekazowego

na 18.500 zł. w urzędzie pocztowym we Lwowie, zeznał, że 10.625 zł. zakopał

w trzech grobach

na cmentarzu prawosławnym w Lublinie.

Władze policyjne, wydobyły z grobów wymienioną kwotę.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,37
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,98
Szwajcarja	172,03

Druga przedg. warszawska.

Dólar w obrotach prywatnych	8,91

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,65
Złoty	57,70
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żadaniu	8,91
W płaceniu	8,90

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Kupon dla czytelników „Echa" Nr. 14.

(z dnia 25. VIII. 27).

Imię i nazwisko _____ Adres _____

Na mocy niniejszego kuponu biorę udział w wygranej, która padnie w dniu dzisiejszym na następujące losy V-klasy Polskiej Loterji Państwowej, zakupione przez redakcję „Ł. Echa Wieczornego", a mianowicie na Nr. Nr.:

01238, 26915, 26948, 89876, 12165, 89889.

Wyjaśnienie: Kupon ten należy wyciąć i w kopercie włożyć do skrzyni ustawionej przed redakcją „Łódzkiego Echa Wieczornego". (ulica Zawadzka Nr. 1). W razie wygranej na jeden z wyszczególnionych wyżej numerów, względnie na wszystkie — komitet redakcyjny rozdziela całkowitą wygraną na ilość kuponów nadesłanych w przeciągu 3-ch dni.

Kupon ten ważny do 27-go sierpnia.

Setną trzynastą premję w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego" otrzymał **p. Kazimierz Rutowicz,** handlowiec, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 168. Numer „Echa" kupiony na rogu ul. Piotrkowskiej i Przejazd.

Wycofanie banknotów 20 i 10-złotowych

starej edycji z obiegu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 sierpnia. — Bank Polski z dniem 1 września

wycofa z obiegu

banknoty 20 i 10-złotowe z datą 28 lutego 1919 roku i 15 lipca 1924 roku. Ostateczny termin ważności tych banknotów upłynie

z dniem 29-go lutego

przyszłego roku. Po tym dniu stracą one wszelką wartość.

Kanonierki polskie w Kopenhadze.

Społeczeństwo duńskie przyjęło owacyjnie marynarkę z Gdyni.

Kopenhaga, 25 sierpnia. Dnia 22 b. m. przybyły do portu w Kopenhadze

kanonierki polskie

„Komendant Piłsudski" i Generał Haller" pod dowództwem komandora Solskiego, który złożył wizyty w poselstwie polskiem i admiralicji duńskiej.

W ciągu swego 4-dniowego pobytu w Kopenhadze oficerowie i marynarze polscy byli podejmowani gorąco przez społeczeństwo duńskie. Rozkazem królewskim oficerowie obu kanonierek udekorowani zostali

orderem Danebroga.

Kanonierki odpływają do Gdyni w dniu dzisiejszym.

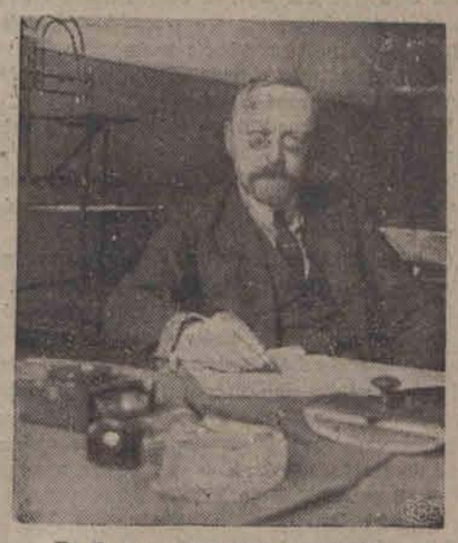

P. Sędzia ZABOROWSKI, przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej.

Pożyczka „Heymanowska"

dla łódzkiego przemysłu

w przededniu zrealizowania.

Jak nas informują, przybędą dnia 10 września do Łodzi przedstawiciele amerykańskiego konsorcjum bankowego, które przystąpi do sfinansowania pożyczki tzw. „Heymanowskiej" dla tutejszego przemysłu w wysokości **5 miljonów dolarów.**

Głównym inicjatorem i realizatorem planu tej pożyczki jest znany przemysłowiec p. Edward Heyman, którego wytrwałym zabiegom należy zawdzięczać, że pożyczka za kilka tygodni dojdzie do skutku.

Dalszy ciąg procesu

przeciw generałowi Żymierskiemu.

Zamknięcie postępowania dowodowego.

Dziś z rana rozpoczął mowę oskarżycielską prokurator wojskowy ppłk. Rumiński.

Z Warszawy donoszą:

Ostatni dzień postępowania dowodowego w rozprawie głównej procesu gen. Żymierskiego upłynął w atmosferze **lekkiego napięcia.** Na sali miejsca zajęło daleko więcej publiczności niż w ostatnich dniach. Niektórzy przybyli do sądu w nadziei ujrzenia emocjonujących momentów; były jednak tylko **drobne utarczki** obrońcy z prokuratorem i to w kwestjach drugorzędnego znaczenia.

Cały dzień poświęcono odczytywaniu dokumentów w dalszym ciągu.

Na początku posiedzenia adw. Szurlej złożył sądowi wyciąg z orzeczenia Trybunału Administracyjnego, który zawyrokował, że niepłacenie poborów miesięcznych oficerom wysłanym na studja do Francji, lecz djet dziennych —

jest bezpodstawne.

Dokument został odczytany.

Następnie odczytano cały szereg akt m. in. rozkaz, zezwalający szefom dep. na zawieranie samodzielne umów **nie przewyższających jednak sumy 50,000 zł.**

Z kolei odczytane były akta dochodzenia przeprowadzonego przez kpt. żand. Handta w sprawie stosunków majątkowych pomiędzy pos. Popielem i K. Parczewskim.

KTO BYWAŁ W GABINECIE SŁUŻBOWYM GEN. ŻYMIERSKIEGO?

Następnie przewodniczący odczytuje na żądanie prokuratora z książki przyjęć, że u gen. Żymierskiego w jego gabinecie służbowym bywał dr. Zieliński.

Dalej przewodniczący odczytuje z tej książki szereg nazwisk.

Adw. Szurlej: Wobec odczytania tych nazwisk wnoszę o zażądanie ksiąg innych generałów i stwierdzenie, że również i w tych książkach przyjęć znajduje się szereg nazwisk i nazwiska te nic jeszcze nie znaczą.

Prokurator pozostawia wniosek do oceny sądom.

PO PRZERWIE.

Po naradzie przewodniczący ogłosił decyzję sądu, który odrzucił wniosek adw. Szurleja o sprowadzenie ksiąg przyjęć innych generałów, aby wykazać, że w księgach tych znajdują się różne nazwiska — jako niemające nic wspólnego ze sprawą.

Następnie odczytano wykaz poborów i djet, wypłaconych przez gen. Żymierskiego z misji wojskowej polskiej we Francji.

Gen. Żymierski prosi przewodniczącego o stwierdzenie, że pieniądze, zwrócone mu przez mjr. Rutkę po odebraniu ich z banku, warte były, uwzględniając ówczesny kurs dolara 62 dol., a nie 25 dol., jak twierdził swego czasu prokurator.

Przewodniczący: Czy zbadali panowie wydatki gen. Żymierskiego w Paryżu według książeczki, prowadzonej przez niego?

Biegły ppłk. Staszewski: Według tej książeczki generał

wydawał w grudniu 800 zł.,

w styczniu 700 zł., w lutym 900 zł. Dalej notatki są niepełne i trudno z dokładnością ustalić miesięczne wydatki.

Gen. Żymierski wyjaśnia, że w książeczce zapisywał po lewej stronie wydatki „na jedzenie", po prawej stronie „wydatki na dom". Razem wszystkie wydatki mieściły się w

sumie 1.800 fr.

Ale choć oszczędnie gospodarowałem, nie jadałem tylko „sałaty". Proszę o stwierdzenie, że kupowałem owoce, wino, ryby itp. artykuły.

Przewodniczący stwierdza to (do biegłych): A jak panowie obliczyli wartość konta mjr. Rutki?

Biegły ppłk. Staszewski: Z konta tego widać, że mjr. Rutka wpłacił 4 miljony marek polskich otrzymane od generała. Przeliczając tę sumę podług kursu 136.000 marek polskich za dolara, otrzymujemy kwotę 29 dol. i 41 cent. Za tę sumę zakupiono akcje, z których część stopniowo sprzedano.

Tu biegły szczegółowo oblicza każdą tranzakcję i, waloryzując każdą pozycję konta, dochodzi do wniosku, że z konta tego mjr. Rutka

odebrał razem 22 dol. 91 cent.

Na tranzakcji tej gen. Żymierski stracił więc około 6 dolarów.

Gen. Żymierski podchodzi w tej chwili do biegłych i oświadcza:

Pan pułkownik się mylił.

Jak panowie liczyli?

Biegły długo wyjaśnia oskarżonemu generałowi sposób obliczenia i arkana wiedzy buchalterji bankowej.

Następnie odczytano karty ewidencyjne oficerskie gen. Żymierskiego i ppłk. Burgiella-Mączyńskiego.

Przewodniczący: Wszystkie zaofiarowane dowody zostały odczytane. Czy pp. prokurator, obrońcy i oskarżeni mają jakie wnioski lub coś do dodania?

Wszyscy po kolei oświadczają, że nie mają już żadnych wniosków.

Przewodniczący: Uważam wobec tego

postępowanie dowodowe za zamknięte

i odraczam rozprawę do dnia jutrzejszego do godz. 10 zrana.

Dziś więc o godz. 10 zrana rozpoczął przemówienie prokurator. Wyroku spodziewać się należy dnia 1 lub 2 września r. b.

Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej

w drodze do dawnej swej siedziby

Procesja z Warszawy dotarła już do Białej Podlaskiej.

Biała Podlaska, 25 sierpnia. Przybyła tu procesja, odprowadzająca obraz Matki Boskiej Kodeńskiej. W procesji udział bierze biskup podlaski ks. Przeździecki, który zdąża **od Siedlec już pieszo.**

Z Białej Podlaskiej procesja prowadzona przez biskupa - sufragana Sokołowskiego, wyruszyła do wsi Stawocin, gdzie cudowny obraz pozostanie do 28 bm., poczem przeniesiony zostanie do Terespola, stamtąd zaś do Kodna, dokąd przybędzie w pierwszych dniach września.

Na uroczystość umieszczenia cudownego obrazu w kościele kodeńskim spodziewane jest

przybycie Prezydenta Rzplitej.

Zamach na pociąg.

Dzięki przytomności maszynisty

uniknięto katastrofy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 sierpnia. — Na szlaku kolejowym Juchniewicze — Pińsk

niewyśledzeni sprawcy

usiłowali wykoleić pociąg osobowy, położywszy na szynach kilkanaście podkładów. Dzięki uwadze maszynisty nie doszło do katastrofy: pomimo ciemnej nocy zauważył on wczas przeszkodę i

kontrparą zahamował

pociąg, tak, że uderzenie było już zbyt słabe, aby pociąg wysadzić z toru. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Zawód przyczyną rozpaczliwego kroku.

Śmierć po stracie narzeczonego.

Z Tomaszowa donoszą:

W domu przy ulicy Kromarskiej 18 w Tomaszowie zamieszkiwała przy rodzicach, zamożnej rodzinie kupieckiej, 26-letnia Hinda Kac.

Kacówna była zaręczona i już niedługo miał się **odbyć jej ślub.**

Przed paru dniami dziewczyna została niemile rozczarowana. Narzeczony zerwał z nią zupełnie. Kacówna ciosu tego przeboleć nie mogła. Wczoraj wieczorem wyszła za miasto i pod nasypem toru kolejowego popełniła zamach samobójczy, wypijając większą dozę karbolu. Nieprzytomną znaleźli robotnicy z powracający po godzinie 9-ej wieczorem z pracy.

Kacówna odwieziona do szpitala

zmarła nad ranem.

Cicha tragedja mieszkanki Skierniewic.

W Łodzi szukała śmierci.

Łódź, 25 sierpnia. Ubiegłej nocy przy zbiegu ulicy Narutowicza i Piotrkowskiej rozegrała się cicha tragedja, bohaterką której była młoda, około 25-letnia kobieta.

O godzinie 2 w nocy pociągiem z Warszawy przybyła do Łodzi nieznajoma, przyzwoicie ubrana niewiasta.

Z dworca kolejowego

szła ulicą Narutowicza

niosąc w ręku elegancką walizeczkę.

Znalazłszy się przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej nieznajoma przystanęła, szybkim ruchem wyciągnęła butelkę z jakimś brunatnym płynem, przytknęła do ust, wypijając jej zawartość.

W chwilę później nieznajoma wijąc się w bólach

padła na ziemię.

Wokół leżącej zaczęli się gromadzić przechodnie.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie jakimś nieznanym płynem i po udzieleniu pomocy odwiózł kobietę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Nieznajomą okazała się 25-letnia Zofja Witkowska, córka urzędnika kolejowego, zamieszkała w Skierniewicach.

Przyczyna tragicznego kroku niewiadoma. Stan Witkowskiej

bardzo ciężki.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce.

Dwie osoby ranne.

Łódź, 25 sierpnia. Wczoraj w godzinach popołudniowych w fabryce braci Bukiet przy ulicy 6-go Sierpnia 58, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który spowodował

okaleczenie 2-ch robotników.

Wskutek defektu maszyny i oderwania się walca żelaznego odnieśli poważne rany rąk i piersi 18-letnia Franciszka Pietrzak, zamieszkała przy ulicy 28 p. Strz. Kan. 33/35 i 23-letni Antoni Berner (ul. Piękna 35).

Do nieszczęśliwych robotników zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pomocy odwiózł Pietrzakównę i Bernera do domu.

Młodzieniec o szerokim geście.

Defraudant z Warszawy ujęty w Aleksandrowie.

Łódź, 25 sierpnia. Od kilku już dni zwracał na siebie uwagę bawiący w Aleksandrowie młody człowiek.

Nieznajomy **bawił się**

szastając pieniędzmi na prawo i lewo. Tryb życia młodego mężczyzny wydał się podejrzanym miejscowej policji. Nieznajomym, którego aresztowano w dniu wczorajszym, okazał się 18-letni Izydor Kwiatkowski, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Wolności 6.

Indagowany przez policję Kwiatkowski rozmaicie tłómaczył swój pobyt w Aleksandrowie, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań, zeznał, że będąc pracownikiem warszawskiej firmy przewozowej p. f. Jankowski i Rogulski, zdefraudował powierzone mu przez firmę **6,000 złotych,** z którą to sumą zbiegł do Łodzi.

Tu bojąc się władz śledczych, wyjechał do pobliskiego Aleksandrowa, gdzie w ciągu kilkudniowego pobytu **gotówkę roztrwonił.**

Przy ujętym defraudancie znaleziono zaledwie cząstkę przywłaszczonej sumy w kwocie 260 zł.

Kwiatkowskiego osadzono w areszcie śledczym w Łodzi, skąd w dniach najbliższych przewieziony zostanie do dyspozycji władz sądowych w Warszawie.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Najlepszym dowodem, że cała akcja w obrocie Sacca i Vanzettiego była organizowana przez Sowiety, jest fakt, iż demonstracje i zaburzenia protestujące były we wszystkich krajach organizowane przez partje komunistyczne.

Sowiety nazwały oficjalnie jedną z ulic w Moskwie ulicą „Sacco i Vanzettiego".

W Paryżu komuniści wywołali krwawe zaburzenia, zbeszcześcili grób „Nieznanego Żołnierza" i obrabowali szereg domów i sklepów. To świadczy najwymowniej dla kogo pracują obrońcy Sacco i Vanzettiego.

(—) Kasa Chorych w Łodzi będzie przyjmowała 3-miesięczne weksle od przemysłowców.

(—) Według informacyj czynników miarodajnych dzienna norma zasiłków dla rodzin rezerwistów na terenie Łodzi wynosić będzie 60 proc. stałego robotnika lub pracownika, jeżeli zasiłek ten ma prawo pobierać tylko 1 osoba, 70 proc. jego płacy dziennej otrzymywać będzie rodzina, jeżeli do zasiłku uprawnione są 2 osoby, a wreszcie — 80 proc. jeżeli do zasiłku uprawnione są 3 lub więcej osób.

Dla rodzin innych kategorji rezerwistów przypadnie 75 gr., jeżeli zasiłek otrzymywać będzie tylko 1 osoba, 85 gr. otrzymywać będzie rodzina, jeżeli uprawnione są 2 osoby i 1 zł. otrzymywać będzie rodzina o ile uprawnione są 3 lub więcej osób.

(—) Wczoraj u p. wojewody była delegacja socjalistów w sprawie ułatwień technicznych w czasie wyborów.

(—) W związku z pogłoskami o zwołaniu posiedzenia dotychczasowej Rady Miejskiej komunikują, że choć Rada Miejska ma prawo zbierania się, to jednak wątpliwem jest czy z niego skorzysta.

(—) Obecnie skład głównej komisji wyborczej przedstawia się następująco: Przewodniczący — sędzia Zaborowski, członkowie — sędzia Świderski (zastępca przewodniczącego), sędzia Korwin - Korotkiewicz, radca Dychdalewicz, starosta Aleksy Rżewski, naczelnik Szostak oraz radni: Waszkiewicz, Cyrański i Praszkier.

Główna komisja wyborcza urzędować będzie w gmachu sądu okręgowego, a posiedzenia jej odbywać się będą w miarę konieczności.

Czaszki żołnierzy szwedzkich

z przed 300 lat.

Przemyśl, 25 sierpnia. Przy konserwacji budynku kanoników przemyskich przy ulicy Katedralnej robotnicy natrafili w ziemi na

wielką ilość czaszek

pochodzenia skandynawskiego i madziarskiego.

Pochodzą one zapewne z czasów oblegania Przemyśla

przez wojska szwedzkie

pod dowództwem Douglasa i sprzymierzonych wojsk siedmiogrodzkich pod wodzą Rakoczego, który w czasie szturmu na Przemyśl w dniu 9 marca 1656 roku poniósł klęskę wskutek załamania się lodu na Sanie i utonięcia wielkiej liczby wojska.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronie 4-ej po lewej stronie u dołu w tytule zamiast słów:

„Testament dziwaka"

zauważyli umyślny błąd:

„Testament dziecka"

czyli zamienione słowa:

„dziwaka" na „dziecka"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redacji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną trzynastą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Ł. Echa Wieczornego" otrzymał

p. Kazimierz Rutowicz,

handlowiec, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 168.

Numer kupiony na rogu Piotrkowskiej i Przejazdu.

Czy beznadziejna choroba

uprawnia do niszczenia życia ludzkiego?

Wybitny uczony o problemie uśmiercania nieuleczalnie chorych.

Niedopuszczanie do pozostawiania po sobie potomków chorych umysłowo i złoczynów dla zapobiegania rozmnażaniu się i dziedziczności chorobliwych stanów jest powodem dla którego ludzkość zastanawia się nad problemem „niszczenia bez wartościowego" życia.

Oto co w tej sprawie pisze dr. fil. i med. Erich Stern:

Życie czysto zwierzęce, życie, nie mogące już żadnych wartości tworzyć, ani przeżywać, życie wreszcie pełne nie dających się **usunąć męczarni** mających źródło w ciężkiej, nieuleczalnej do śmierci wiodącej chorobie nazywamy „bezwartościowem".

Należą tu przedewszystkiem wypadki nieuleczalnego **i ciężkiego obłąkania,** przy którem chory wegetuje tylko, i zgoda jego lub niezgoda na usunięcie z szeregu żyjących istot **nie wchodzi w rachubę**

Dalej idą ludzie, których życie jest męką, widzą bowiem nieuleczalność i beznadziejność swego stanu, doznając przytem niewypowiedzianych cierpień fizycznych Życie dla nich

nie ma już żadnej wartości

i pragną mu koniec położyć, brak mu tylko odwagi a często i możności do wykonania decydującego kroku, żądają więc od otoczenia i lekarza zakończenia ich mąk.

Gdyby unicestwianie „bezwartościowego" życia miało wejść w życie, prawo musiałoby jasno określić w jakich wypadkach należy życie niszczyć, kto ma o tem decydować i jakie formy nowej tej ideologji nadać.

Prawo bowiem w swej zasadzie

ochrania życie.

zezwolenie zaś na odbieranie życia w pewnych wypadkach byłoby łamaniem istniejącego prawa. Należałoby jednocześnie środki ochronne przeciwko nadużywaniu nowego prawa wydać.

Medycynie wypadłoby określić w jakich wypadkach lekarz może na zadanie śmierci zezwolić, jakie choroby do kroku takiego upoważniają, jakie jej objawy, jaki stopień cierpień i czy niema żadnego innego środka do złagodzenia ich. Uwzględnić również należałoby długość życia, na jaką chory liczyć jeszcze może, zbadać czy proces choroby iść będzie naprzód w równej mierze, czy może przewidziane są pewne stany przejściowego polepszenia, a więc i ulgi.

U chorych w pełni samowiedzy będących pierwszą rolę odgrywałoby rzecz prosta ich własne żądanie śmierci, u idjotów i umysłowo - chorych musieliby najbliżsi **wyrazić swą zgodę.**

poczem wszelkie względy na pozbycie się uciążliwego kłopotu musiałyby na uboczu pozostać. Ale przedewszystkiem sprawę powyższą rozpatrzyć należy

ze strony etycznej.

Postawić sobie pytanie mianowicie, czy wogóle wolno niszczyć „bezwartościowe" życie i czy lekarz ma prawo rękę do tego przykładać.

no choremu jak i społeczeństwu nic wzamian nie dając. Że lepiej by było pieniądze te w inny pożyteczniejszy sposób użyć. W danym wypadku zatem dla ekonomicznych wartości czyjeś życie składać się ma w ofierze, podczas kiedy ekonomiczne względy winny stać zawsze

na drugim planie

jako podrzędniejszej natury; ich rolą służyć bowiem a nie panować. W tem przecenianiu ekonomicznej sfery właśnie leży główna przyczyna wielu nieszczęść naszych.

Ludzkość wszakże od wieków stoi na stanowisku, że życie jest „święte" i że dla każdego posiada wartość. Że życie można dla innych, wyższych celów poświęcić, nie ulega najmniejszej kwestji — męczennicy za wiarę, pełni poświęcenia wojownicy dowodzą tego niezbicie.

Wobec tego moglibyśmy postawić pytanie. **w imię jakich wartości** dane „bezwartościowe" życie zostało zgładzone i czy przez tę śmierć inne wartości, które trzeba było zachować, nie zostały zniszczone.

Kiedy chodzi o idjotów w najgorszem stadjum mówi się zwykle, że nieprodukcyjnie giną olbrzymie środki materjalne i równie olbrzymi nakład trudów, zarówno

Takie materjalistyczne postawienie kwestji dałoby pohop

ludziom bez sumienia

i poczucia odpowiedzialności do wywijania się od zobowiązań względem swych nieszczęśliwych członków rodziny przez przyśpieszenie ich końca.

Niesłusznem zresztą jest mniemanie, że egzystencja ludzi beznadziejnie chorych bezwzględnie pozbawioną jest wartości: ofiarny i pełen poświęceń odłam społeczeństwa spadł wprawdzie dziś bardzo w cenie na rynku ogólno - ludzkich wartości ale pozostaje mimo to zawsze

uosobieniem kultury

w jej najlepszem pojęciu i trudno sobie bez niego prawdziwie kulturalną społeczność ludzką wyobrazić.

Jednym z wielu zgubnych skutków oficjalnego sankcjonowania odbierania życia beznadziejnie chorym mogłoby być szorstkie i brutalne obejście nietylko z takimi pacjentami, ale i wszystkimi innymi chorymi w zakładach leczniczych i życie ludzkie, które dziś w szerokich kołach społeczeństwa **zbyt mało się nieraz ceni,** spadłoby jeszcze niżej na wartości.

Wniknijmy naprzykład w psychikę ciężko organicznie chorego człowieka, który wie, że choroba jego nie da się opanować. Gdyby lekarze byli upoważnieni do zapisywania środków zabójczych, taki chory stale **byłby w obawie.** że się go, jako zbytecznego człowieka w rodzinie pozbyć zamierzają. Co za męka dla i tak już umęczonego cierpieniami fizycznemi człowieka, którego instynkt samozachowawczy każe mu mimo wszystko **drżeć o to życie?**

Z wszystkich powyższych przesłanek przeto wynika, że w zasadzie myśli o prawnem usankcjonowaniu zabijania „bez wartościowego" życia należy bezwzględnie poniechać, a zadaniem personelu pielęgniarskiego i rodziny będzie zawsze chorem cierpienia fizycznie i moralnie w miarę możności łagodzić, jak to nam religja w „uczynkach miłosiernych co do ciała i co do duszy" nakazuje.

Lekarza zaś dewizą, jak świat stary, celem i najwyższem prawem „zdrowie chorego" powinno nadal pozostać.

Pogląd że środki i siły mogłyby o wiele produkcyjniej być zużyte, o ile w socjalhigienicznem znaczeniu, mógłby jeszcze rozważaniu podlegać, dla lekarza, w konkretnym pojedyńczym, wypadku istnieć nawet nie powinien. Zarówno do idjoty, jak do więźnia wezwany doktór niech swoje robi, bo lekarz nie jest ani ministrem skarbu, ani sędzią śledczym, ani prokuratorem, ani mężem stanu. Nie do niego zatem należy **sąd o wartości życia** danego chorego, tylko obowiązek ulżenia jego cierpieniom i przywrócenia mu zdrowia. On ma utrzymywać życie nie niszczyć — inaczej bowiem straci zaufanie w społeczeństwie.

Humor zagraniczny.

Człowiek-wąż w restauracji.

— Przepraszam, czy nie mógłbym poprosić o zapałkę?

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 23-go do poniedziałku, dn. 29-go sierpnia 1927 r. wł.
Dla dorosłych:
STUDENT Z PRAGI
Dramat w 12-tu częściach, według powieści H. H. EWERSA.
W rolach głównych: **Conrad Veidt, Werner Krauss i hr. A. Esterhazy.**
Dla młodzieży:
Zmierzch czerwonych bogów Obraz w 10-ciu częściach przedstawia tragedję ras, zaludniających Amerykę północną od najdawniejszych czasów do dni dzisiejszych

GERMAINE BEAUMONT.

Sztuka być sławnym.

— Ach, być sławnym, być sławnym — westchnął gorąco i namiętnie Fryderyk Barbotin. — Słyszeć swe nazwisko, wymawiane przez tłum, czytać w oczach kobiet podziw, który zawsze towarzyszy prawdziwej sławie!

Odrzucił w tył swe bujne włosy poczem z upodobaniem przypatrzył się swej postaci w lustrze. — Wygląd jego zewnętrzny mało jednak usprawiedliwiał pretensji jego do sławy.

A jednak Barbotin odczuwał przyjemność w przyglądaniu się swej postaci. Zastanawiał się głęboko, w jakiej formie wyłyśnie genjusz z jego olimpijskiego czoła. Jako malarz? Nie. Dotychczas potrafił używać pendzla jedynie chyba do rozrabiania kleju. Muzyk? Hm! lokatorzy jego domu już trzykrotnie go zaskarżyli w sądzie pokoju za zakłócenie spokoju. Śpiewak? Owszem, raz już próbował, a wszyscy wtedy byli przekonani, że ktoś obdzierał kota ze skóry. Więc może pisarz? Czemu nie?

Barbotin stojąc wciąż przed lustrem, szukał na swem czole guzów Wiktora Hugo, lub Balzaca, choć prawdę powiedziawszy niezbyt wysoko cenił tych dwóch autorów. Ani jeden, ani drugi nie napisał takiego, jak on, romansu afrykańskiego pt. „Mały Lolo".

Niestety, z wydaniem Małego Lola szło jakoś gorzej. Wydawcy nie znali się na dobrych rzeczach....

— A jednak będę sławny, mimo wszystko — mówił z uporem Barbotin, potrząsając swym rękopisem...

Nagle przyszedł mu pomysł. Ponieważ sława jakoś go dotychczas omijała, więc zmusi ją do posłuszeństwa, przekona publiczność, że Barbotin ma genjusz. Ha! Tylko jak?

— Gdybym tak dał się zamordować przez kobietę, którą kocham? Gdybym tak z nią postępował, by biedna istota nie miała innego wyjścia, jak przebić mnie sztyletem, lub zastrzelić z rewolweru? Jest dziewięć szans na dziesięć, że w szale gniewu chybi mnie.... A wtedy co za popularność!

Niestety umiłowana Fryderyka była słodkiem dzieckiem, mdlejącem na widok noża i która bladła na same słowa zbrodnia z miłości. Próbował jednak ją porzucić, aby się przekonać.

Powiedziała mu wtedy poprostu:

— Rozumiem cię.. Nie jestem godna ciebie...

I poszła sobie spokojnie, ku jego wielkiemu rozczarowaniu.

Wtedy zarzucił sieci na sympatyczną, młodą dziewczynę i ożenił się z nią, gdyż miał wszelkie dane przypuszczać, że będzie zazdrosna.

Nie omylił się. Była istotnie zazdosna. Starał się wyprowadzić ją z równowagi różnemi złośliwościami. Odwzajemniała mu się pięknem za nadobne. Napisał do siebie list miłosny, który podpisał: Twoja Simona, która cię ubóstwia.

— Znasz jakąś Simonę, która cię ubóstwia? — zapytała pani Barbotin. — Nie radzę jej stawać na mej drodze, gdyż wydrapię jej oczy...

— Ja jestem wszystkiemu winien — oświadczył Fryderyk.

— Ty?

— Tak, ja! Jestem nędznikiem, zbrodniarzem. Gotów jestem do ekspiacji, Cecylio!

Mówiąc to, podsunął jej niepostrzeżenie rewolwer.

Cecylja skoczyła przerażona, zbladła, potem znów zaczerwieniła się.

— Nędzniku, chcesz mnie zabić, aby móc połączyć się z twoją Simoną!

— Zabić ciebie? Ja!!! Nigdy w świecie! Przeciwnie, jestem gotów umrzeć...

— I wyobrażasz sobie, że chcę się narażać na sąd przysięgłych dla takiego marnego indywiduum, jak ty! Niech Simona cię wyprawi na tamten świat, o ile jej to zrobi przyjemność. Ja wolę rozwód...

I dzięki listowi uzyskała rozwód, co było zresztą wielce przykre dla Fryderyka, gdyż kochał swą żonę.

Wówczas zarzucił sieci na młodą praczkę, o płomiennych oczach. Fryderyk obiecał jej małżeństwo, potem nagle cofnął się brutalnie.

— Całkiem mi to obojętne, czy ożenisz się ze mną, czy nie — oświadczyła Karolina.

Barbotin jęknął z rozpaczy i zdecydował się na wielką grę. W trzy dni później napił się dla odwagi sześć coctailów, butelkę szampana i litr whisky. Potem wróciwszy do domu wszczął kłótnię z Karoliną, wymierzywszy jej siarczysty policzek.

— Tym razem uda się — mówił sobie z egzaltacją.

Pociągnął Karolinę do stołu, na którym leżał nóż.

— Nędznik jestem! Uderzyłem cię! Zasługuję na śmierć — krzyczał, udając nagle otrzeźwionego.

I przestał bić, gdyż ręka go już bolała.

— Zabić ciebie? — krzyknęła Karolina. — Ubóstwiam cię Fryderyku! Nigdy cię nie opuszczę! Obawiałam się, że mnie nie kochasz, lecz widzę na szczęście, że się omyliłam!...

Porzucił ją wściekły.

Byłaby niewątpliwie popełniła samobójstwo, gdyby nie umarła nazwykłą grypę, całkiem naturalnie i bez skandalu.

W tym mniej więcej czasie grupa żartowniśiów powzięła projekt ofiarowania wieńca wawrzynowego autorowi najmniej utalentowanemu, za książkę najbardziej idjotyczną. Wybór ich po pewnym namyśle padł na Barbotina. Wydał się im ze swoją powieścią „Mały Lolo" wzorem największego kretynizmu.

I wszystkie dzienniki ogłosiły nazajutrz, że Barbotin został zamianowany królem idjotów. Była to wreszcie sława, wymarzona, wytęskniona sława!

Nie zaznał jej jednak nigdy. Kładąc się spać w dzień przed tą nominacją, zapomniał zakręcić kurek od gazu. Wieniec wawrzynowy złożono więc na jego grobie.

Wyrafinowana zbrodniarka.

Po trupach kochanków do miljonowych spadków.

Hebanowe miała włosy, oczy jej pałały jak dwa czarne diamenty, a białe jak śnieg ciało różowiła gorąca krew południowej kobiety.

Tak wyglądała przed 30 laty lady Eleonora Wallace, z pochodzenia Hiszpanka, która

zaślubiła bogatego Anglika.

W podróży poślubnej zginął jednak małżonek w sposób tragiczny i niewyjaśniony.

Szczęśliwa para znajdowała się w owej tragicznej chwili na pokładzie okrętu płynącego do Indyj.

Było to podczas wyiskrzonej gwiazdami nocy tropikalnej.

Naraz z burty okrętowej rozległ się krzyk. Lady Wallace wzywała ratunku, mąż jej

wpadł do morza.

Nim przybyła pomoc, utonął.

Dwudziestoletnia wdowa została spadkobierczynią ogromnej fortuny i urządziła sobie życie wedle własnego upodobania..

Zjawiał się nad wieczorem i późną nocą opuszczał jej mieszkanie.

Pół roku trwały

zażyłe stosunki

pięknej damy z starszym mężczyzną, aż wreszcie nowa tragedja wstrząsnęła opinją.

Gaston Le Blanc, fabrykant maszyn

skończył samobójczą śmiercią

przekazawszy testamentem cały swój majątek pani Wallace.

Tragiczna kobieta przeniosła się na stałe do Londynu i weszła w pierwszorzędne koła towarzyskie.

Pobyt jej nad Tamizą uwieńczony był dwoma tajemniczemi zgonami jej wielbicieli, którzy obdarowali ją spadkami wynoszącemi około

ćwierć miljona funtów szterlingów.

Ten niezwykły splot wypadków, czyniący piękną kobietę właścicielką ogromnych fortun zwrócił uwagę angielskiej policji.

Kilka miesięcy trwały obserwacje detektywów, którzy ustalili, iż Lady Wallace jest wyrafinowaną zbrodniarką i wszystkich wielbicieli zgładzała ze świata.

Proces przedziwnie pięknej Hiszpanki budził niezwykłą sensację przed 25 laty w Paryżu i Londynie. W tych dniach okrutna kobieta opuściła więzienie,

po 24-letniej pokucie.

Lata spędzone w murach więziennych wyryły na jej twarzy ślady lecz nie zatarły zupełnie dawnej piękności.

Zgon najstarszej sufrażystki.

Niezmordowana bojowniczka emancypacji kobiet

Świat kobiecy okrył się ciężką żałobą. Zmarła bowiem p. Wiktorja Wood-Hull, jedna z najpierwszych bojowniczek o prawa polityczne kobiet.

Przed 70 laty, jako 20-letnia dziewczyna, rozpoczęła walkę, którą współcześni uważali **za szaleństwo** niewarte nawet zastanowienia.

Pisma codzienne i humorystyczne nagrawały się z zapalonej idealistki, rysowano jej karykatury, wyśmiewano ideały emancypacyjne kobiet.

Panna Wiktorja Wood-Hull nie zrażała się niepowodzeniami, lecz

uparcie dążyła do celu.

W roku 1869 urządziła przywódczyni ruchu emancypacyjnego pierwszą demonstrację kobiecą na ulicach Londynu.

Około 100 zwolenniczek tego nowego kierunku uszeregowało się w dwójki i przeciągało ulicami.

Korowód kobiecy rozproszono, a Wood-Hull była

sromotnie obita

przez gawiedź uliczną złożoną przeważnie z kobiet.

Owo niedzielne popołudnie, gdy wystąpiły po raz pierwszy kobiety, domagając się praw politycznych, było decydujące dla ruchu emancypacyjnego.

Od tego czasu wszczęły się normalne prace organizacyjne, przerywane burzliwemi zgromadzeniami i demonstracjami.

Ponieważ nie dopuszczono kobiet do meetingi polityczne, przeto pani Wood-Hull wpadła na dowcipny pomysł, który wprowadzał niejednokrotnie w rozpacz angielskie władze.

Przywódczyni ruchu kobiecego wydała rozkaz, aby zwolenniczki jej przebierały się

w ubrania męskie,

wchodziły na salę i całkiem nieoczekiwanie zabierały głos w sprawach wyzwolenia politycznego kobiet.

Ten podstęp stał się istną zmorą angielskich mężów stanu i doprowadzał do gorszących scen i awantur.

Dopiero przed 10 laty jako 79-letnia staruszka usunęła się pani Wood-Hull z życia publicznego, do ostatka jednak piastowała różne honorowe dygnitarstwa w związkach kobiecych.

—:o:—

Puder pudrem, a mączka mączką.

Salomonowy wyrok sądu francuskiego.

W jednym z większych miast belgijskich rozegrał się niedawno ciekawy proces. Właścicielka domu a zarazem sklepu z perfumami i kosmetykami wynajęła w swoim domu lokal

piekarzowi

i cukiernikowi, zastrzegając sobie, iż ten nie może sprzedawać tych samych produktów co ona.

Piekarz-cukiernik zgodził się bez wahania

na tak dziwny warunek,

ale któż wyobrazi sobie jego zdziwienie kiedy właścicielka wypowiedziała mu lokal, pod pretekstem, iż

sprzedaje mączkę ryżową,

która jej zdaniem jest tym samym produktem, co sprzedawany przez nią puder ryżowy, choć służy do innego celu.

Sprawa oparła się o sąd, a ten nie przyznał perfumiarce słuszności, oświadczając, że puder pudrem, a mączka mączką, choć jedno i drugie robi się z ryżu.

Krateczki sądowe.

Huczne imieniny.

Rozbita przyjaźń.

Imieniny są bezwątpienia w życiu jednostki dniem uroczystym, to też każdy obchodzi je

na swój sposób.

Przeważnie w dniu takim człek upija się gruntownie, ot tak za wszystkie czasy, w czem sekundują mu dzielnie zaproszeni goście.

Prócz imienin jednakże są także i urodziny. Bardzo wiele osób święci również hucznie i ten dzień doniosły. I znowu upijają się do nieprzytomności, a po pijanemu wyczynia wszelakie brewerje, na których bardzo źle przeważnie wychodzą.

Może coś nie coś powiedzieć o tem p. Stanisław Zawalski, zamieszkały przy ul. Abramowskiego 32. Coprawda nie on wyprawiał urodziny, tylko był do kogoś innego zaproszony. Dlatego też urżnął się do nieprzytomności, bo za cudze pieniądze pić można wiele się tylko zmieści. Urżnąwszy się pan Zawalski urządził w cudzym domu taką awanturę, jakiej od niepamiętnych czasów w Łodzi nie było.

NIEPROSZONY GOŚĆ.

Któregoś dnia stał p. Zawalski przed bramą domostwa, w którem miał swe domicilium. Stał, ręce w kieszenie włożył i gwizdał. Smutno mu było na duszy; nudził się. Patrzy, a tu idzie przyjaciel jego od serca Władzio Kołodziejski, zamieszkały vis à vis w domu przy ulicy Abramowskiego 35. Wystroił się jak się patrzy: garnitur na nim nowy bronzowy w paski, kamasze żółte, krawat pirsza klasa, jaskrawy, choć za półtora złotego.

— Te, Władziu, doką idziesz taki wygalowany? — pyta Zawalski.

— A do Hintza Emila na imieniny. Chodź ze mną, ubawimy się fest, będą dziewczynki fajn i wódzi, wiele tylko dusza zapragnie.

A Zawalskiemu w to ino graj. Nie miał potrzeby Kołodziejski dwa razy propozycji swej powtarzać. Wziął go Stasiu de pache i tak razem zawędrowali do Hintza, zamieszkałego przy ulicy Abramowskiego nr. 19.

Tam już muzyczka grała, goście tańczyli. A na stole stała potężna baterja trunków oraz półmiski pełne smakowitych baleronów, salcesonów i innych przednich produktów kunsztu masarskiego. Takoż piramidy pieczywa oraz słodyczy.

Aż się oczy zaśmiały Zawalskiemu. — Jak się przypiął do darów Bożych, tak go nie można było od nich odpędzić. Tylko mu się uszy trzęsły. A popija, popijał, spirytus przeważnie czysty honorując.

I wraz bojowego animuszu nabrał. — Niechby mu się w takiej chwili kto pod rękę nawinął swat czy brat, wszystko jedno — miałby się spyszna!

O PARTNERKĘ.

Po pijanemu przylepił się do pewnej urodziwej dziewoi i ani na krok od niej nie odstępował. Tańczyć nie mógł, bo i tak cały świat wywijał mu przed oczyma młyńca, siedział tedy i jej do tańca ruszyć nie pozwalał. Zasię Władek Kołodziejski, chłopak jak malowanie, okrutnie się spodobał damie, tak że szczerą miała ochotę zatańczyć z nim jakiego charlestona albo poleczkę. Prosi tedy Kołodziejski: Stasiu, pozwól-że pannie Marysi potańczyć ze mną, a pijany jak ci nie wybuchnie: Czego? tańca ci się z moją dziewczyną zachciewa? A zasię!

I bęc przyjaciela serdecznego po twarzy! Zdębiał biedny Kołodziejski. Lecz nim usta otworzył, rzucił się na niego Zawalski i chwycił za krawat, przyczem uległa złamaniu cenna złota szpilka wysadzana djamencikami. Czynnościom tym akompanjowały wyrazy takie, że aż strach. W sukurs napadniętemu pośpieszyli goście, skonsternowani zrazu tą nagłą awantura. Z trudem niemałym oderwali pijanego od ofiary i obezwładnili. W chwilę później wypchnięty został za drzwi.

Od tego czasu ustała przyjaźń Kołodziejskiego z Zawalskim. Na ulicy unikali się wzajem, aż nareszcie znowu zetknęli się z sobą twarzą w twarz w sądzie pokoju I okręgu w dniu onegdajszym. Kołodziejski bowiem zaskarżył Zawalskiego do sądu.

Pan sędzia Zaborowski skazał Stanisława Zawalskiego na 20 złotych grzywny.

Sa-wicz.

„Święty Mikołaj Czerwony".

Nowy trick bolszewicki.

Mużyki nadwołżańskie, znani z swej

żarliwej religijności

są zdecydowanymi przeciwnikami bolszewizmu, ponieważ komuniści nie uznają świętych i nie wierzą w Pana Boga.

Pewnego dnia zjawił się na zgromadzeniu w jednej wsi agitator. Kazali mu chłopi, nim rozpoczął mowę, przeżegnać się i

odmówić pacierz.

Częstokroć się zdarzało, iż agitator nie był chrześcijaninem i nie znał modlitw, wtedy wypędzano go sromotnie jako „czorta".

Wypędzanie „złego ducha" odbywało się zgoła niedelikatnie i apostoł bolszewizmu mógł się zaliczać do szczęśliwych

jeśli uszedł z życiem.

Przed niedawnym czasem zjawił się w guberniach nadwołżańskich jakiś wędrowny apostoł, ubrany w szaty mnicha.

Bardzo szybko zdobył sobie popularność wśród chłopów, ponieważ

nie pijał samogonki,

jadał umiarkowanie i modlił się w cerkwi. Apostoł ów głosił kult nowego świętego, którego nazwał Mikołajem Czerwonym.

Święty ów miał być krasnoarmiejcem i zginął w walce z białymi.

Nauki, przekazane przez świętego, odpowiadają dokładnie programowi komunistycznemu, albowiem nowy ten święty miał, zdaniem wędrownego apostoła, rozkaz od Boga zrzucić z tronu cara, tępić burżuazję, zakładać sowiety i uznawać za zbawców bolszewików.

Chłopi domagali się obrazu tego cudownego świętego i otrzymywali

portret Lenina,

który z czcią nieśli do domów i zawieszali między ikonami.

W ten sposób wśród chłopów powstały organizacje komunistyczne pod patronatem świętego Mikołaja Czerwonego.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
KOBIETY i HAZARD
(Hazard życia).
Wielki salonowo-erotyczny dramat w 9 aktach ilustrujący życie złotej młodzieży.
W rolach głównych:
Marjan Mixon—wcielenie wiosny. **Aulette Duval**—uosobienie kokieterji i przewrotności. **Bert Lytell** ideał męskości i bohaterstwa.
Nad program wspaniała komedja w 2-ch aktach.
Następny program: „Targowisko życia"
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.
W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Dzień w Łodzi.

Niepewna resorka.

Z knajpy pod koła.

Maciej Michalak, właściciel resorki, zamieszkały przy ulicy Lewo-Kelma, na Bałutach, po wczorajszym dobrym dniu zarobkowym, pozostawiwszy

resorkę przed knajpą,

wszedł na jednego..

Zamierzony „jeden" zakończył się całą serją „gorzkich" i dopiero w godzinę później Michalak chwiejąc się na nogach, wsiadł na resorkę. Jadąc do domu pijany woźnica

przyśpiewywał sobie,

lecz w pewnej chwili śpiew ucichł ustępując miejsca krzykom i jękom.

Michalak bowiem jadąc po wyboistym bruku, w pobliżu swego domu, wypadł z resorki tak nieszczęśliwie, że

dostał się pod koła,

które złamały mu lewą nogę w okolicy podudzia. Przechodnie położyli jęczącego woźnicę na resorkę i odwieźli do domu, dokąd też zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego.

Lekarz po nałożeniu opatrunku unieruchomiającego odwiózł Michalaka do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film erotyczny p. t.

Złoty motylek

szał tańca i miłości

W roli głównej czarująca

LILI DANITA.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Nowy fason kradzionej sukni

nie zmylił argusowego oka właścicielki.

Przed paru dniami Klementynie Dudzińskiej, zamieszkałej przy ulicy Leszno 66

zginęła w zagadkowy sposób

aksamitna suknia, przedstawiająca wartość około 60 złotych. — Sukni pomimo skrzętnych poszukiwań całej rodziny poszkodowanej Dudzińskiej

nie odnaleziono.

Sprawa kradzieży ucichła już zupełnie, gdy oto w dniu wczorajszym powracająca z letniska Dudzińska, wychodząc przed domem z dorożki, ujrzała sąsiadkę swą niejaką Bolesławę Młotecką paradującą w tej właśnie aksamitnej sukni, przerobionej na inny fason.

W jednej chwili Dudzińska doskoczywszy do Młoteckiej zaczęła ją

niemiłosiernie grzmocić,

krzycząc przytem, ile wlezie. Młotecka nie pozostała również dłużną.

Gwałtowną bójkę przerwał, ku niezwykłemu smutkowi licznych gapiów policjant.

Oskarżoną o kradzież Młotecką pociągnięto do odpowiedzialności, przyczem i Dudzińskiej sporządzono protokuł za wywołanie bójki.

Spokojna lokatorka

okazała się sprytną złodziejką.

Weronika Świderska, zamieszkała kątem u pewnej ubogiej wdowy przy ulicy Pszennej 15 na Żubardziu, żyła swobodnie

i beztrosko,

nie pracując zupełnie. Właścicielka mieszkania dziwiła się skąd sublokatorka czerpie na dostatnie życie; ponieważ jednak Weronika płaciła uczciwie, nie zalegając nigdy z należnością, nie indagowała jej bliżej. Tymczasem Świderska mieszkała spokojnie, daleko od śródmieścia i znosiła mniejsze i większe

paczki,

które chroniąc przed ciekawemi spojrzeniami swej gospodyni, ukrywała w swoim sporych rozmiarów kuferku.

Właścicielka mieszkania usychała wprost z ciekawości, co zawiera zamknięty kuferek i po dłuższym czasie dopiero wczoraj ciekawość jej została zaspokojona.

Wieczorem dwóch policjantów przyprowadziło Świderską, pochwyconą na gorącym uczynku kradzieży. W kufrze znaleziono wiele garderoby męskiej i damskiej, platerowane łyżki, noże i widelce oraz inne rzeczy na sumę

około 1000 złotych.

Rzeczy zakwestjonowano, a Świderską osadzono w areszcie.

Dziwna podróż chłopaka.

Z pod kół dorożki pod pięści jej właściciela.

Wczoraj około godziny 5 po południu na ulicy Zielonej, tuż przy placu Hallera wydarzył się dość

osobliwy wypadek.

Na ulicy bawiło się kilkoro dzieci. W pewnej chwili przejeżdżała dorożka. Dorożkarz siedząc na koźle

drzemał w najlepsze.

Jedno z bawiących się dzieci, 4-letni Chaim Grincwejg, jak się później okazało, wpadł pod dorożkę.

Przechodnie wszczęli krzyk, lecz jakież było zdziwienie kiedy przejechany podniósłszy się

zaczął uciekać.

Koła dorożki nie tknęły chłopca. Tymczasem dorożkarz Stefan Siedlik, zamieszkały przy ulicy Łomżyńskiej, widząc uciekającego chłopca pochwycił go i zupełnie bez powodu zaczął bić. Twarz dziecka krwawiła już, kiedy przechodnie wyrwali go z rąk dorożkarza - brutala.

Siedlika zatrzymano i zawezwano policjanta, który wysłuchawszy zeznań świadków wypadku, sporządził dorożkarzowi protokół.

—:o:—

Miły gość.

Z obleśnym uśmiechem ukradł zegarek przyjaciela.

Wczoraj wieczorem do p. Antoniego Winkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Podmiejskiej 9, przyszedł z wizytą znajomy jego niejaki Wincenty Szurek. Szurek rzadko odwiedzał Winkowskiego i był przez niego mile widzianym, nic też dziwnego, że pan W. przyjął gościa serdecznie.

Około 11 wieczorem Szurek pożegnawszy gościnnego pana W. wyszedł. W kilka chwil po jego odejściu Winkowski stwierdził

brak złotego zegarka,

wartości przeszło 200 złotych.

Zaniepokojony tą stratą Winkowski udał się do mieszkania Szurka z zapytaniem, czy ten przypadkiem zegarka nie widział.

Otrzymawszy odmowną odpowiedź p. Winkowski wyszedł i w kilka minut później powrócił już w towarzystwie posterunkowego, który przeprowadziwszy w mieszkaniu Szurka rewizję,

zegarek odnalazł.

Szurek tłumaczył się, że sam nie wie, jakim sposobem znalazł się w posiadaniu cudzego zegarka. Wykręty te nie pomogły wszakże. Szurka odprowadzono do komisarjatu. W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia zegarek zwrócono panu W., zaś Szurka osadzono w areszcie.

Dachy łódzkich komórek —

to nie wiszące ogrody Semiramidy.

W dniu wczorajszym Cecylja Alinlak zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 201, chcąc

wywietrzyć pościel

porozkładała ją na dachu, dość wysokich komórek. Nad wieczorem Alinlakowa zaczęła pościel trzepać. Słabe wiązania dachu trzeszczały złowieszczo pod krokami kobiety! Alinlakowa wszakże nie zważała na to, mimo przestróg dozorcy domu, który przepowiadał, że dach

zarwać się może.

Dach trzeszczał coraz bardziej a Alinlakowa czuła się na nim doskonale, nie przypuszczając nawet, że spotka ją wypadek.

W pewnej chwili, kiedy Alinlakowa rzucała wytrzepaną pościel, stojącemu pod komórkami mężowi, dach załamał się z hukiem i nieszczęśliwa kobieta wpadła

na stos starego żelastwa.

Do Alinlakowej, która uległa silnemu potłuczeniu ciała i skaleczeniu głowy, wezwano pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala.

BLASCO IBANEZ. 8)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Cabecillo miał zaledwie 29 lat, gdy przeszedł granicę, aby nie być zmuszonym uznać Burbonów konstytucyjnych. Ukończył zaledwie studja w szkole wojskowej w Toledo, gdy rewolucja z r. 1868 pchnęła go w szeregi zwolenników don Carlosa, gdzie bardzo prędko odznaczył się swemi czynami.

Odwaga jego graniczyła z zuchwalstwem. Atakował zwykle sam na czele swych podwładnych i po większej części bywał ranny. Ale jego rany były „wypadkowe" jak mawiali jego żołnierze i nie niszczyły silnego zdrowia, pozostawiając jedynie chwalebne blizny.

W Paryżu, gdzie podziwiało go tylko grupka starych dam z przedmieścia Saint-Germain ,uczuł się zbyt samotny i udał się do Wiednia.

Król jego liczył tam wielu przyjaciół i pewnych. Młodość i czyny zdobyły mu uznanie w świecie arcyksiążąt. Wojna turecko - rosyjska wyrwała go z tej słodkiej egzystencji, zajmującego pasożyta. — Jako katolik i żołnierz, uważał za swój obowiązek bić Turków i opatrzony polecającemi listami książąt austrjackich, udał się do Petersburga. Generał Saldana stał się zwykłym rotmistrzem w armji rosyjskiej. Lecz wkrótce kilka nowych ran i parę świetnych szarż uczyniły go sławnym. Wśród oficerów liczył wielu przyjaciół. Bywał w salonach arystokratycznych. Pewnego dnia, na balu u wielkiej księżnej, poznał pannę, o której wiele mówiono tej zimy, księżniczkę Lubimow.

Miała 23 lata, była sierotą i jedną z najbogatszych dziedziczek w Rosji. Jeden z jej przodków, kozak piękny i analfabeta, zdołał zwrócić uwagę carycy Katarzyny. Obdarowała go niezmierzonemi obszarami po tamtej stronie Uralu. Były tam kopalnie malachitu, lapis-lazuli, bogate źródła naftowe. Oprócz tego, dwanaście tysięcy poddanych, obecnie wyzwolonych przez cara, pracowało już dawniej dla potomków Lubimowa przy uprawie ziemi.— I cała ta olbrzymia fortuna niemal codziennie powiększana, w całości należała do kobiety, księżniczki Lubimow, która uważała, że należy do rodziny cesarskiej wskutek swego pochodzenia, lecz charakter jej ekscentryczny nieraz przysparzał kłopotów cesarzowi.

Była to dziewczyna wojownicza, kapryśna, niekonsekwentna w słowach i czynach, zdumiewająca wszystkich gwałtownemi kontrastami swego charakteru. Oficerów gwardji traktowała po koleżeńsku, piła i paliła z nimi i brała udział w konnych ich ćwiczeniach. Potem, nagle zamykała się w swym pałacu i przebywała tam całe tygodnie, pogrążona w napadach mistycyzmu. Czciła cesarza jako przedstawiciela Boga na ziemi, a jednocześnie sympatyzowała z nihilistami.

Pamętana u dworu, że pewnego dnia, w towarzystwie służącej źle notowanej w policji, udała się do nędznego domeczku w okolicach stolicy, przepełnionego rewolucyjną kanalją ze studentów i robotników złożonej. W ciasnym pokoju przedefilowała wraz z nimi przed trumną, której tłum smutny i ciekawy każdej chwili omal nie zrzucał z katafalku.

Nieboszczyk zwał się Fiodor Dostojewski. Księżna rozsypała kosztowny bukiet z róż na czoło wypukłe i ascetyczną brodę powieściopisarza. I ta Nadina Lubimow była tą samą, która w swym pałacu biła sługi swoje, zmuszała pokojówki klękać przed sobą w chwilach gniewu i wszystko wokoło burzyła. Pewien stary książę, którego cesarz dał jej jako opiekuna, pragnął jak najprędzej wydać ją zamąż, choćby miał przez to stracić rządy nad olbrzymią fortuną. Konkurenci jej bali się jak ognia okrutnych jej drwin, któremi odpowiadała na ich oświadczyny. Po dwakroć oznajmiła swe zaręczyny ze szlachcicami, służącymi u dworu i w ostatniej chwili sama prosiła cara, aby odmówił pozwolenia. Nikt już nie śmiał prosić o jej rękę ze strachu przed komentarzami i drwinami. A jednak nikt nie wątpił o jej niewinności, pomimo jej swobody i niekonsekwencji.

Ujrzawszy ją Saldana, pomyślał o najeździe północnej, wynurzającej się z zielonej rzeki, gdzie pływają kry lodowe. — Była wysoka, majestatyczna, nieco masywna jak boginie malowane na freskach pokrywających sufit. Szare jej oczy mieniły się zielonawym odcieniem. Włosy miała jedwabiste i jasne, jakby bezbarwne. — Nos zbyt szeroki, którego nozdrza drżały w chwilach wzruszenia, przypominał jej przodka, silnego kozaka carycy Katarzyny. Nie zauważyła Saldana przez czas długi. Tylu oficerów otaczało ją na tym balu, z uśmiechem przyjmując jej żarty niemożliwe i ryzykowne powiedzenia. Naraz Saldana, który stał koło drzwi, drgnął, usłyszawszy głos jasny i rozkazujący:

— Proszę mi podać ramię, markizie.

I nie czekając aż jej poda, księżniczka sama go wzięła za ramię i pociągnęła do sali bufetowej.

d. c. n.

Kiedy „lodzermensz" nauczy się... chodzić?

Chroniczne lekceważenie elementarnych prawideł miejskiej kultury

Niejednokrotnie już konstatowano na łamach prasy łódzkiej fakt, że ludność Łodzi nie umie... chodzić, tj. nie potrafi na ulicach utrzymać takiego ruchu pieszego, aby nie wywoływać zamieszania i nie narażać się wzajemnie na ustawiczne zatrzymywanie się lub deptanie sobie po nogach.

Policja już od dłuższego czasu zaprowadziła w tej dziedzinie system, którego przekraczanie grozi karami pieniężnemi. Zarządzenie to było bardzo wskazane, nie da się zaprzeczyć, że pomogło ono znacznie, trzeba jednak stwierdzić jednocześnie że i obecny stan rzeczy w tej dziedzinie, bynajmniej, nie jest idealny...

CORAZ WIĘCEJ KAR PIENIĘŻNYCH....

Najlepszym tego dowodem jest powiększająca się stale, zwłaszcza w ostatnich czasach ilość kar, nakładanych za przekroczenia.

Zdawałoby się, że przekroczeń tych winno być coraz mniej, co wreszcie jest przecież ostatecznym celem wszelkich zarządzeń prawnych i administracyjnych, tymczasem — sprawa przedstawia się u nas wręcz odwrotnie.

„DO WSZYSTKIEGO MOŻNA SIĘ PRZYZWYCZAIĆ"...

Liczni „wydeptywacze" Piotrkowskiej przyzwyczaili się snać do regulaminu policyjnego nie po to, aby... podporządkować mu się, lecz jedynie — tak dalece, że groźba drobnej kary pieniężnej... przestała czynić na nich wrażenie....

Składa się na to widocznie ta okoliczność, że stojący na rogu policjant — nie ma stu par oczu i nie może być jednocześnie wszędzie obecny....

Jaskrawy brak zrozumienia porządku musi, siła rzeczy uchodzić w tysiącach wypadków niepostrzeżenie....

PASTWISKO NA PIOTRKOWSKIEJ.

Zdawałoby się, że kulturalny mieszkaniec europejskiego miasta winien zachowywać się w myśl wymogów obywatelskich nietylko pod groźbą kary, że jego sposób zachowania się winien wypływać jeśli nie z wrodzonego poczucia porządku to przynajmniej z nabytego zrozumienia...

Takie czynniki, zdaje się nie wchodzą jednak wcale w grę u niejednego „lodzermensza" i — mimo represje policyjne — panuje w kupieckiem śródmieściu Łodzi porządek, który wprawia w zdziwienie i zgorszenie każdego nieprzyzwyczajonego do naszych warunków i stosunków przybysza....

Ruchliwa Piotrkowska, zwłaszcza w dolnej części, przypomina nadal.... pastwisko, po którem każdy chodzi „sobie" w mniej lub więcej dowolnym kierunku, tamując normalną, uporządkowaną komunikację pieszą....

INTERESY POD GOŁEM NIEBEM.

Na chaos ten wpływa jeszcze jedna okoliczność — specyficznie łódzka, niespotykana chyba w żadnem innem europejskiem mieście:

załatwienie tysięcy interesów na ulicy....

Czasy paska i czarnej giełdy należą już do „historycznej" przeszłości, chroniczny zastój w ruchu handlowym gnębi nas stale już od dawna, a jednak — interesy kwitną na... łódzkiej ulicy.

Objaw ruchu — sam przez się — z pewnością nie jest godny potępienia, jednak — czy musi koniecznie to wszystko odbywać się na ulicy, aby ludzie popychali się i szturchali wzajemnie i deptali sobie nawzajem po piętach?....

Żadne, najsurowsze nawet zarządzenia policyjne nie pomogą radykalnie tam, gdzie niema zrozumienia dla porządku i rygoru społecznego. Każdy słuszny przepis prawny czy administracyjny winien być poparty przez dobrą i rozumną wolę ogółu.

Czas byłby już wielki, aby zrozumienie tej prawdy dotarło do świadomości niejednego ulicznego „bussinessmana"....

(faun).

———:o:———

Zna siebie.

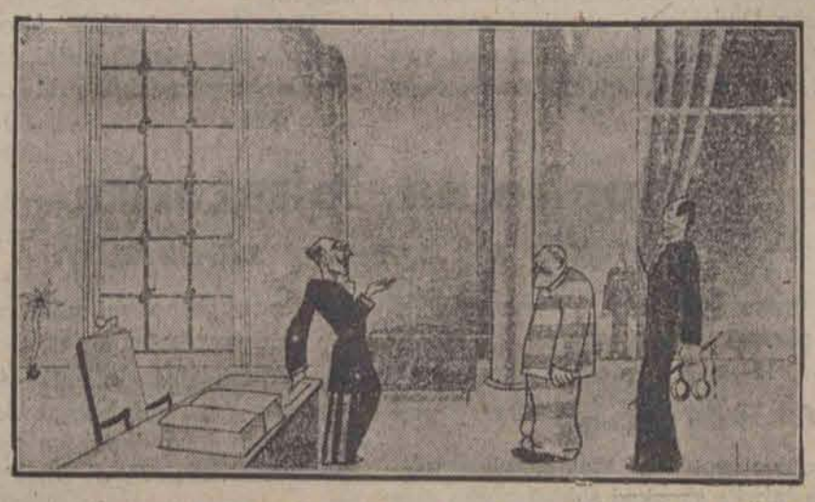

Dyrektor więzienia: — Bardzo was przepraszamy, żeśmy z powodu pomyłki zatrzymali was o tydzień za długo w więzieniu.

Więzień (stary recydywista): — Nic nie szkodzi, panie dyrektorze, proszę mi to zapisać na moje przyszłe konto.

„Pociągające" syreny stolicy.

Przyjemność, która się nieprzyjemnie skończyła.

Zamożny kupiec z Wrocławia, p. Eugenjusz Janot, bawiąc w Warszawie, przekonał się dowodnie, że warszawskie syreny są „pociągające" w całem tego słowa znaczeniu.

Przechodząc ulicą Kruczą, poznał pewną

„kruczą" piękność

która pozwoliła się łaskawie zaprosić na obiad, pod warunkiem, że w myśl zwyczajów, panujących w high-life, p. Eugenjusz da się zaprosić na czarną kawę.

Cudzoziemiec był zachwycony uprzejmością młodej warszawianki, a z obawy, by ją nie obrazić, udał się na ową czarną kawę, podlaną obficie likierami, a nawet koniakiem.

Co się działo za drzwiami prywatnych apartamentów przy ulicy Poznańskiej 24, niewiadomo, nastrój musiał być bardzo serdeczny, a nawet intymny, jeśli cudzoziemiec, opuszczając

„rajski" lokal,

poczuwał się do obowiązku złożenia ekwiwalentu pieniężnego.

Propozycja spotkała się z niebywałem oburzeniem warszawskiej syreny.

— Ależ, co znowu! — zawołała. — Za kogo mnie pan bierze?

Zawstydzony kupiec pocałował ją w rękę i wrócił do hotelu. Kładąc się spać, ze zgrozą stwierdził

brak 2 tysięcy złotych.

Przed wizytą miał osiem banknotów 500-złotowych, a teraz ma tylko cztery!

Co tchu poleciał do komisarjatu.

Z rysopisu ustalono, że „bezinteresowna" warszawianka jest Rojzą Brat, a lokal, w którym dokonano

wyrafinowanej kradzieży,

należy do znanej kombinatorki Marji Płodzik.

Obie niewiasty wczoraj zostały aresztowane.

Charakterystyczne dla stosunków warszawskich jest, że do p. Janota przychodził wczoraj pośrednik, obiecując

zwrot skradzionej sumy,

o ile skarga będzie cofnięta.

Ma się więc tu do czynienia z zorganizowanym systemem, mającym na celu okradanie naiwnych przyjezdnych, chwytanych na wędkę erotyki.

„Ja jestem z sądu okręgowego".

Próba szantażu pomysłowego dłużnika.

Z Sosnowca donoszą:

Do mieszkania Józefa Zdybyła w Zagórzu przyszedł niejaki Antoni Ciesielski, zamieszkały w Dąbrowie poczem, rozejrzawszy się dokoła, oświadczył:

— Ja jestem z sądu okręgowego z Sosnowca; przychodzę zbadać dokładnie sprawę, jaką pan prowadzi z Ludwikiem Tardosem...

To mówiąc, wyjął z kieszeni zwitek papierów i zaczął Zdybale

zadawać pytanie,

na które on uległe odpowiadał. Na zakończenie Ciesielski rzekł:

— Rzuć pan lepiej tę sprawę do djabła, bo w przeciwnym razie zarówno panu, jak i pańskim świadkom grozi conajmniej po 3 lata więzienia...

Wtedy Zdybała poszedł po rozum do głowy i złożył meldunek w policji, wyrażając przekonanie, że Ciesielski działał w porozumieniu z Tardosem,

w celu przerażenia go

i wpłynięcia na odstąpienie od sprawy cywilnej, w której chodziło o zwrot kilkuset rubli.

Po przeprowadzniu dochodzenia sprawę przekazała policja sądowi pokoju I sekcji w Sosnowcu, który skazał Ciesielskiego na 7 dni aresztu.

Instytut jęz. nowożytnych i łaciny
A. Kretschmerowej i Liebichówny
ul. Wólczańska № 123
Gim. p. A. Skrzypkowskiej.
Rozpoczęcie kursów wieczorowych dnia 5 września — jęz. polski, angielski, francuski, niemiecki, włoski i łacina.
Zapisy codziennie od 6—8.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6—9 wiecz.

Furmanka pod pociągiem.

3 osoby zabite, i 6 rannych.

Z Warszawy donoszą:

Dnia 24 b. m. o godz. 0.5 na szlaku Łuków — Międzyrzecze na przejeździe kolejowym pociąg osobowy najechał na furmankę **wiozącą 9 osób.** Skutkiem zderzenia, które było bardzo silne,

3 osoby poniosły śmierć,

zaś 6 zostało ciężko rannych. Ciężko rannych przewieziono tym samym pociągiem do szpitala w Warszawie. Władze kolejowe i sądowo-śledcze wdrożyły śledztwo w tej sprawie.

W wypadku ponieśli śmierć Kałużyński Franc. 50 l., syn jego Sylw. 14 l. i Wojeszka Gabryela 26 lat. Ciężko ranni zostali Kowalska Janina 22 l., Harusiewicz Apolonja 27 l., Frechowicz Wacław 37 l. jego żona Walerja 27 l. i Borysiewicz Janina 57 lat.

Może wreszcie za drogie pieniądze

będzie możliwy tytoń.

Warszawa, 25 sierpnia. Wszystkie fabryki tytoniowe od pierwszego lipca b. r. przystąpiły do produkowania lepszych niż dotychczas wyrobów tytoniowych. Polepszenie wyrobów osiągnięte jest przez dodanie **większej ilości liści** lepszego gatunku.

Polepszone gatunki papierosów po raz sprzedaży dotychczasowych zapasów **znajdą się w rękach konsumentów** już w ciągu miesiąca września. Ponadto monopol tytoniowy przystąpił do wyrobu kilku wyższych gatunków papierosów nie lepszych jakości. Gatunki te zostały przesłane do oceny właściwych czynników fachowych, zaś po aprobacie będą oddane do użytku konsumentów. Gatunki te produkowane z najlepszych surowców, należeć będą do wyrobów droższych.

Miasteczko w zgliszczach.

Kilkaset osób bez dachu nad głową.

Z Przemyśla donoszą:

W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł w miasteczku Dubiecko, odległem o 30 klm. od Przemyśla, groźny pożar, który wkrótce, wspomagany przez silny wiatr, ogarnął prawie całe miasteczko.

Na miejsce przybyła z Przemyśla straż pożarna pod kierownictwem p. naczelnika Sakiewicza i **oddział saperów.** Akcja ratunkowa trwała około 15 godzin. Spłonęły

ogółem 22 domostwa.

Strat w ludziach niema.

Pogorzelisko robi przygnębiające wrażenie. Na wąskich i brudnych uliczkach **obozują setki rodzin,** które w przeciągu kilku godzin stały się nędzarzami i straciły dach nad głową. Spodziewać się należy, że rząd przyjdzie z pomocą pogorzelcom i już to przez doraźną pomoc, już to przez kredyty budowlane postara się wynagrodzić im poniesione straty.

Na wiadomość o pożarze, przybyła natychmiast komisja dla zbadania przyczyn pożaru. Komisja ta ustaliła, że pożar wybuchł zupełnie przypadkowo.

Wilki na Kresach.

Ofiary czworonogich drapieżców.

Ze Stanisławowa donoszą:

Dwóch gospodarzy z Marszyna pow. Stryjem, Iwan Bury i Michał Hołowaty wypędzili onegdaj w nocy konie na pastwisko, a sami położyli się spać.

Kiedy nad ranem dokonali przeglądu, skonstatowali z przerażeniem, że jeden koń

był zagryziony na śmierć,

drugi jeszcze żył, ale na całem ciele miał wiele ran. Nie ulegało wątpliwości, że pogryzła konie gromada wilków, które nadciągnęła aż tak blisko osiedli ludzkich.

Zarządzono za nimi

natychmiast obławę

i przetrząśnięto okoliczne lasy, jednak bez rezultatu.

Z powodu tego wypadku zastosowano natychmiast środki ostrożności, by nie powtórzył się więcej.

SPORT.

Ogólnopolskie zawody Związku Strzeleckiego.

(C-S) W dniach 10, 11 i 12 września odbędzie się w Warszawie 6-te Ogólnopolskie zawody Związku Strzeleckiego. Zawody obejmują następujące działy: strzelanie, łucznictwo, lekkaatletyka, gry sportowe, pływanie, kolarstwo.

Nowości w lekkiej atletyce.

(C-S) Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów zamierza wprowadzić do stołecznej lekkiej atletyki — nowość, a mianowicie zawody przy świetle elektrycznem. Na wrzesień proponowane są na Dynasach zawody lekkoatletyczne przy świetle elektrycznem, na program których złożą się biegi sztafetowe i płaskie. Program uzupełniony bedzie kilkoma biegami kolarskiemi.

Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w Krakowie.

(C-S) Jutrzenka (Kraków) organizuje corocznym zwyczajem ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne dla pań i panów w dniach 10 i 11 września. Spodziewany jest udział najlepszych sił polskich.

Lista lekkoatletycznych kandydatek olimpijskich.

(C-S) W dniu 25 bm. rozpoczyna się w Poznaniu przy Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportów przedolimpijski kondycyjny obóz lekkoatletyczny dla kobiet. Zarząd PZLA. wyznaczył następujące kandydatki: Konopacka, Woynarowska Sieczorkiewiczówna (AZS.), Czaikowska, Chabinska (Legja), Grabicka (Grażyna), Taborowiczówna (Sokół I Warszawa), Kobielska, Razniewska, Dobrosówna (okręg Łódzki), Wiska, Jasna, Freiwaldówna (okręg Krakowski), Romówna, Kilosówna, Rakówna, Peronówna (okręg Górnośląski), Gędziorowska (okręg Pomorski), Kasprzakówna, Lanżanka, Frydrychówna (okręg Poznański).

Dziś jadą akademicy do Rzymu.

(C-S) W środę o godz. 14.25 z dworca głównego w Warszawie odjeżdża polska reprezentacja akademicka (lekkoatleci i tennisiści) na Igrzyska Akademickie do Rzymu.

Skład reprezentacji lekkoatletycznej będzie następujący: Weiss, Kostrzewski, Malanowski, Górski, Szydłowski, Jaworski, Rzepka, Ołdak, Kasperkiewicz, Trojanowski, Korolkiewicz, Nowak.

Pozatem jedzie trzech tennisistów, a mianowicie: Czetwertyński, Warmiński i J. Loth.

—:o:—

Lekkoatleci na filmie.

(C-S) We wtorek w Agrykoli odbyło się filmowanie lekkiej atletyki z udziałem czołowych zawodników stołecznych zorganizowane przez referat filmowy redakcji „Stadjonu". Film powyższy ukaże się we wszystkich kinoteatrach kraju i będzie miał wielkie znaczenie propagandowe.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50. Zurych 58, Berlin 46.775 —47.175, Berlin wypłata: na Warszawę i Katowice 46.80 — 47.00, na Poznań — 46.825 — 47.025, Gdańsk 57.63 — 57.77, Gdańsk wypłata na Warszawę 57.53 — 57.67, Wiedeń czeki 79.10 — 79.38, Wiedeń banknoty 79.04 — 79.44.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy York 4.86 5/32, Holandja 12.13 1/4, Paryż 124.02, Belgja 34.93, Włochy 89.25, Niemcy 20.41 i ipół, Szwajcarja 25.21 i pół, Hiszpanja 28.82, Danja 18.15 i pół, Szwecja 18.11 3/8, Norwegja 18.69 i pół, Helsingfors 193, Praga 164, Wiedeń 34.50, Warszawa 4).50.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.02, Nowy York 25.51, Belgja 355, Hiszpanja 430, Włochy 139.10, Szwajcarja 491.50, Holandja 1022.50, Szwecja 685, Praga 75.70, Rumunja 15.80, Niemcy 607.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 57.77, czek na Londyn 25.07 3/4, telegraficzne wypłaty: na Holandję 206.46 — 206.99, na Warszawę 57.53 — 57.67.

Nowy York. Dewizy: Londyn 4.86 i 5/32, Paryż 392, Belgja 13.92, Rzym 5.44 3/4, Madryt 16.87, Bern 19.28, Amsterdam 40.06 i pół, Sztokholm 26.85, Oslo 26.10, Kopenhaga 26.78 1/4, Berlin 23.81 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Orlean, 24 sierpnia. Zamknięcie. Loco 20.93, październik 21.33 — 21.36, grudzień 21.58 — 21.61, styczeń 21.66 — 21.68 marzec 21.80 — 21.81, maj 21.77.

Liverpool, 24 sierpnia. Zamknięcie: październik 11.16, styczeń 11.29, marzec 11.34, maj 11.36.

Brema, 24 sierpnia: za 1 kg. 22.93.

Nowy York, 24 sierpnia., Zamknięcie: loco 21.70, sierpień 21.33, wrzesień 21.34, październik 21.50 — 21.53, listopad 21.61, grudzień 21.72 — 21.75, styczeń 21.73 — 21.74, marzec 21.97 — 21.98, maj 22.00, lipiec 21.75.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem o pół grosza wyżej zanotowano Paryż, zaś Holandja, Londyn, Zurych, przedewszystkiem zaś Włochy które zniżkowały o 5 groszy, poniosły drobną stratę. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy. W prywatnych obrotach płacono za dolary 8.91⅝, zaś złotem zrobiono tylko drobne pozycje po 4.71.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Papiery państwowe nie wykazują żadnych poważniejszych zmian, a największe obroty panowały dziś przy listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego. Dla listów zastawnych tendencja naogół słabsza, przedewszystkiem zaś dla ziemskich, gdyż 8 proc. miejskie utrzymały się, a 5 proc miejskie nieuwidocznione w cedule sprzedawano po 63.50. Na rynku obligacji w dalszym ciągu cisza. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

NIKŁE OBROTY AKCJAMI.

Przed zebraniem akcyjnem zainteresowanie było małe i do tranzakcyj prawie że zupełnie nie dochodziło, choć tendencja w zasadzie była mocniejsza, aniżeli na samej giełdzie, na której Starachowice, któremi obroty przed giełdą były najwyższe znacznie odrazu straciły na kursie i powoli dopiero zaczęły się podnosić, prawdopodobnie wskutek zwyżki Banku Polskiego, który po chwilowem obniżeniu się zakupywany był przez banki miejscowe i z powrotem osiągnął lepszy kurs. Małe zainteresowanie oraz niechęć do robienia tranzakcyj przypisać należy w chwili obecnej li tylko brakowi gotówki, gdyż niewarto lokować większych sum w akcjach, niewiedząc kiedy osiągnie się z nich poważniejsze zyski, a na rynku prywatnym, gdzie płynność gotówki w dalszym ciągu jest bardzo mała, można uzyskać wyższe oprocentowanie.

W grupie bankowej Bank Polski początkowo względnie trzymał się, później jednak poniósł stratę i wtedy dopiero zaczęły banki prywatne materjał cały skupywać, co z konieczności wpłynęło na podniesienie się kursów. Bank Zachodni stracił na kursie, zaś Bank Zw. Spółek Zarobkowych, którym w ostatnich dniach zupełnie nie robiono, a wczoraj chciano płacić 85 do 86, miał w zasadzie tendencję mocniejszą, bo płacono 86.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ NASTRÓJ MOCNY.

Warszawa, 25 sierpnia. Prywatne tranzakcje zbożowe były bardzo skromne. Dowóz był niewielki, gdyż prowincja zajęta jest robotami polnemi i nie udziela się zbytnio realizacji. W podaży były zaledwie skromne ilości towaru. Za 100 kg. żyta świeżego płacono fr. st. załad. 40 zł. z bliskich stacji, za pszenicę (niewielkie partje) 50—50,50 zł., owies stary pomorski jednolity 40,75 zł., fr. st. Warszawa 43—44 zł., jęczmień kaszowy fr. st. załad. 36 — 36,50 zł., na browarowe gatunki zaczął się również wiekszy popyt w płaceniu notowano 39 — 40 zł., tranzakcje podług próby

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Trzynasty dzień ciągnienia.

Zł. 15.000 Nr. 32929.

Zł. 10.000 Nr. 103241.

Zł. 3.000 Nr.: 7263, 77633, 85601.

Zł. 2.000 Nr.: 13021, 40414, 52679, 52733, 56734, 76449, 81447, 97807, 100772.

Zł. 1.000 Nr.: 16317, 17560, 28944, 69790, 79116, 91066, 92309, 93087, 104078.

Zł. 600 Nr.: 7958, 11478, 15919, 20052, 20850, 22390, 23439, 24774, 28381, 30205, 37973, 38971, 42257, 42435, 47095, 55421, 64959, 69959, 95381, 98641, 102433.

Zł. 500 Nr.: 12604, 20043, 24100, 25638, 31103, 32668, 36494, 37628, 47203, 49019, 50023, 66368, 85143, 86214, 94438.

Zł. 400 Nr.: 1660, 10683, 12035, 13772, 14381, 18674, 20748, 20787, 22806, 23209, 25305, 26094, 27307, 28797, 29629, 31002, 32416, 34147, 35675, 37575, 40978, 42106, 43463, 44361, 45460, 45654, 49717, 50457, 51055, 54285, 54749, 54790, 55029, 56665, 57380, 59070, 61020, 69228, 74091, 74094, 75329, 80977, 83713, 83815, 85523, 85878, 86017, 90318, 91551, 93682, 93914, 94493, 96885, 97010, 97235, 102703, 103729.

Zł. 300 Nr.: 1298, 4016, 4783, 6361, 6739, 7976, 8006, 8581, 9626, 11298, 11802, 11845, 12097, 13407, 13974, 15639, 15709, 16131, 16648, 18656, 18922, 19683, 20368, 21332, 21503, 22280, 22378, 22420, 22615, 22701, 22795, 23078, 23430, 24228, 25011, 25303, 25339, 25504, 25721, 25827, 26153, 26149, 28313, 29863, 30390, 32087, 33770, 34114, 34287, 34351, 34473, 34776, 34804, 35378, 35432, 35768, 36487, 36773, 37343, 37444, 37851, 38050, 38280, 38350, 38502, 39028, 40204, 41118, 43673, 44165, 44553, 44782, 44991, 45035, 46918, 47801, 48967, 49273, 49946, 50832, 51708, 51853, 52936, 53472, 56054, 57401, 57993, 60223, 60805, 62124, 63581, 65725, 65761, 65792, 65912, 66943, 66620, 66971, 69099, 69732, 69932, 72663, 72867, 73668, 74035, 74341, 74371, 74436, 77095, 77165, 77291, 77763, 78751, 82966, 83139, 84221, 84760, 84871, 85002, 86049, 86729, 87403, 87465, 88077, 88194, 88202, 88401, 89249, 89288, 91223, 91772, 92606, 92681, 95012, 96233, 97232, 97461, 98294, 99113, 99252, 99766, 100446, 100750, 100909, 100946, 101319, 101665, 102138, 102178, 102359, 102600, 103357, 103603, 103638, 104349, 104492.

Nieznana u nas gałąź przemysłu.

Polski przemysł futrzany właściwie nie istnieje, gdyż wszystkie skórki ze zwierzyny wędrują do Niemiec, przeważnie do Lipska, a tylko znikoma część wyrobionych futer powraca do nas po cenach wygórowanych.

Surowca wyrabiać nie umiemy,

to też wszelkie próby zamknięcia wywozu zagranicę musiały zawieść. Z tej przyczyny pierwszym krokiem do rozwoju naszego przemysłu futrzanego, musi być jak najszersze rozpowszechnienie umiejętności przerobu surowca, bo te sekrety trzymał dotychczas niepodzielnie Lipsk. Tymczasem każdy niefachowiec znając te przepisy i recepty, może z łatwością po jednej próbie wyprawiać i barwić systemem lipskim skórki ze zwierzyny oraz owcze, kozie, kocie, psie i produkować będzie towar pierwszorzędny, co już zostało sprawdzone.

Stworzyć to może olbrzymią ilość warsztatów pracy i to nietylko w ośrodkach wielkomiejskich i miasteczkach, ale nawet na wsi, gdzie w okolicy zakup skórek jest możliwy, a to tem bardziej, że do założenia takiej pracowni wystarczy paręset złotych i jeden pokój. Kto chce obznajmić się z tym fachem, może mieć przesłane za zwrotem kosztu przepisy i recepty, zwracając się listownie do **Spółdzielni Rolniczo Handlowej w Łukowie, województwo Lubelskie.**

Koleje polskie na Targach Wschodnich.

Specjalna wystawa komunikacyjna.

W czasie nadchodzących Targów Wschodnich zostanie urządzona we Lwowie na terenach targowych

wystawa komunikacyjna.

Wystawę urządza ministerjum komunikacji. Końcowe prace nad jej urządzeniem znajdują się w pełnym biegu. Prawie wszystkie eksponaty zostały już przewiezione do Lwowa.

Ministerjum komunikacji przesłało na wystawę najrozmaitsze wykresy, plany, rysunki, fotografje itd., ilustrujące pracę naszych kolei, dalej **modele stacyj kolejowych,** budynków, mostów, domków dróżniczych itp.

Między innemi wystawiony będzie bardzo dokładny plastyczny model

dworca kolejowego w Gdyni.

Poszczególne dyrekcje kolejowe wysłały już do Lwowa typy swych parowozów i wagonów. Tabor kolejowy zostanie ustawiony na specjalnych torach, położonych na terenach wystawowych. Na wystawie zilustrowana zostanie także

nasza wytwórczość

w dziedzinie kolejnictwa, w pierwszym rzędzie produkcja parowozów i wagonów.

Specjalny dział wystawy obejmie pracę kulturalno - oświatową na kolejach, zwłaszcza w dyrekcjach wschodnich. Dział ten uwzględni kolejowe kursy: jedwabnictwa, pszczelnictwa, ruchome biblioteki, czytelnie, teatry, kina, orkiestry kolejowe, koła oświatowe, ochronki itd.

Najnowsza kreacja Jackie Coogana.

„Jackie, ostrzyż się..." w kino-teatrze „Odeon".

Wielbiciele małego Jackie oglądają go na ekranie zawsze jednakowo chętnie: czy to będzie „Chłopiec z Flandrji", czy „Złoty chłopiec", czy wreszcie „Jackie, ostrzyż się..." — zawsze dla nich to będzie chłopiec „cudowny" — Jackie.

Akcja najnowszego filmu Jackie Coogana" toczy się wokoło „historycznego" momentu, w którym Jackie zmuszony został rozstać się ze swemi lokami. Genjalny Jackie przeistacza się powoli z malca w dorodnego młodziana. Film „Jackie, ostrzyż się..." stoi na pograniczu dotychczasowej i przyszłej działalności artystycznej Jackie Coogana.

Po raz pierwszy wystąpił Jackie w małutkiej, epizodycznej rólce 3-letniego statysty w przepysznej 2-aktówce Chaplina „Rozkoszny dzień", jeszcze u nas nieznanej, a datującej się z r. 1917. Kiedy w 2 lata potem Charlie spotkał się znów przypadkiem z 5-letnim już Cooganem, widok zachwycającej twarzyczki dziecka, jego żywa inteligencja, bystre spojrzenie i cudowny talent aktorski nasunęły wielkiemu artyście pomysł filmu „Brzdąc", który przyniósł mu miljon dolarów zysku.

Dla malutkiego zaś Jackie Coogana, „Brzdąc" stał się początkiem niebywałej dotąd w dziejach filmu karjery, czyniąc go za jednym zamachem ulubieńcem całego świata.

W nowej swej kreacji „Jackie, ostrzyż się..." Coogan znów święci triumf na całej linji, a zaś miły, bezpretensjonalny, pełen niezrównanych scen rodzajowych scenarjusz filmu doskonale harmonizuje ze słoneczną osóbką Jackie.

Steep.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

GALERJA SZTUKI MIEJSKA WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy — Student z Pragi

Dla młodzieży. — Zmierzch czerwonych bogów

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" W salonach i spelungach Paryża

„Casino" — 1) Kochanka
2) Od mężczyzny do mężczyzny
Pocz. przedstawień o g. 4.30. 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Jackie ostrzyż się..."
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" —Gdy Paryż śpi
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" — Złoty motylek
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" – Ofiary wolnej miłości.

„Luna" – „Płomienna noc"
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" —

„Odeon" – „Jackie ostrzyż się..."

„Splendid" — Bezdomna

„Resursa" —„Kobiety i hazard"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Niewolnicy morza"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i dni następnych w Teatrze Miejskim w dalszym ciągu rewja w 16 obrazach p. t. „Paryż-Łódź" Na całość rewji składają się pełne humoru to znów nastrojowe skecze i obrazki, dowcipne piosenki, efektowne ansamble i finały—wszystko to oparte na najnowszych paryskich motywach muzycznych.

Rewję reżyserowali pp.: K. Tatarkiewicz, R. Urbański i J. Woskowski, w rolach głównych biorą udział panie H. Halinicz, L. Niemirzanka, L. Patroni, Z. Tatarkiewiczówna oraz pp.: K. Fabisiak, K. Łabędzki, J. Pelszyk, Z. Wilczkowski i inni. Początek o godz. 8.45. Ceny od 50 gr. do 5 złotych.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Czwartek, 25-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 i 15.00 Komunikaty meteorologiczne i gospodarcze; 17.00 Odczyt p. t. „Wycieczki w okolice Warszawy", wygłosi prof. Al. Janowski z działu „Krajoznawstwo"; 17.25 „Kącik dla kobiet", wygłosi p. Marja Ankiewiczowa; 17.50 Nad program, komunikaty; 18.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Słobodnika i Gerwitza; 19.00 13-ta lekcja języka francuskiego; 19.20 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „O atomie", wygłosi prof. M. Grotowski z działu „Przyrodoznawstwo"; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.15 Koncert wieczorny. W przerwie . Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert organizowany przez Al. Sielskiego. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Al. Sielskiego, M. Bojar-Przemieniecka (śpiew), M. Salecki (śpiew) i M. Robakowa (akomp.). W programie: F. Chopin: Polonez A-dur, K. Kurpiński: „Krakowiacy i Górale", W. Żeleński: Dumka i Oberka z op. „Janek", Paderewski: Arja z op. „Manru". S. Moniuszko: Mazur z op. „Straszny dwór", L. Marczewski: Na ust koralu", St. Niewiadomski: Maki i in.; 22.00 Komunikat policji.

—:o:—

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza, Pabjanicka 50, K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicza, Przejazd 1, R. Rembielińskiego, Andrzeja 26, J. Zurawlewicza, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiego, Brzezińska 56.

Międzynarodowa wystawa lotnicza w Kopenhadze.

LUNA

Dziś premjera.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. LIDAUERA.

Wobec wielkiego powodzenia jeszcze jeden ostatni

TANI TYDZIEN! Ceny miejsc od 50 groszy na wszystkie seanse.

Wieczór śmiechu humoru i dowcipu !!

LAURA LA PLANTE

w wytwornej i pikantnej komedji

„Płomienna noc"

Zakulisowe życie gwiazdy filmowej. Jej rozkosze, miłostki, zdrady i grzeszki.

KINO CZARY TEATR

Kino w ogrodzie — Dziś wielka premjera!

GDY PARYŻ SPI

(NIEBIESKI PTAK)

Salonowo-sensacyjny dramat w 8 akt. Przygody miljonera który wpadł w sidła apaszów Nowego Yorku.

w roli głównej: **Rychard Dix**

Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Łodzi.

Nad program: dwie komedje amerykańskie.

Kino w ogrodzie codziennie od godz. 8—9.45 i 10—11.30 a w razie niepogody seanse na sali. Kino w ogrodzie.

Uwaga: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Początek seansów o godz. 4 p. p., w sobote i niedziele o godz. 1 po poł.

Tanio, na dogodnych warunkach!

Rowery! angielskie, francuskie i niemieckie oraz części rowerowe nabyć można w firmie **„Dobropol"** Piotrkowska 73 Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tram. pabjanickich)

przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. H. LUBI

Cegielniana — tel. 41-3

Specjalista ch. skórnych, we. cznych i m. płciowych. Le. nie szt. slo. wyżynowe.

Przyjmuje od 8—10 i 5—

Dr.med. Z. RAKOWSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc

KONSTANTYNOWSKA 9

Tel. 27-81.

Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił

choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1.**

Dr. med. **P. BRAUN** Powrócił

Południowa 23

Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** Leczenie światłem Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA J. KUKLINSKI

ŁODZ,

Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład Tapicerski.

Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż

NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

Gruntownie czam. kroi. cia, modelo. haftu maszyn. oraz file re. maszynowe. W. ki dogodne. pracujących i wieczorowe. cownia u bi. damskich i da. nych. Kil na. 135, Sobczako.

Obuwie trwałe lizna, manu. ra na raty „Kredyt" ul. N. nr. 15 I p.

Tanio na wy. obuwie Piotr. ska 37 w po. rzu III-cie we.

WYCINAJCIE ADRES: WYCINAJCIE ADRES:

gdzie można dostać o **30%** TANIEJ UBIORY MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE.

z własnego i powierzonego towaru.

Pracownia na miejscu **Z. ZALCMAN,** Główna № 24.

UWAGA: Urzędnikom na raty.

Dr. J. SOŁOWIEJCZYK

Choroby skórne i weneryczne

Żeromskiego-Pańska Nr. 4, tel. 44-92

od 2—3 ppoł. i od 8—9-ej wiecz.

w Lecznicy Piotrkowska 62, od 6—8 wiecz.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10

Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 % drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i za administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynalkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski